



|12|



|24|

# SPIIS TREŚCI

- |8| **Wstęp**
- |9| Boleń zwany rapą
- |11| Superdrapieżnik
- |12| **Obsesja**
- |14| Jedna chwila
- |17| Sukces i porażka
- |20| Bingo!

- |24| **Wynalazki**
- |27| Wieloryb
- |33| Kropek
- |41| Wielorybek
- |44| Inne przynęty

- |48| **Sprzęt**
- |51| Wędzisko
- |53| Kołowrotek
- |55| Żyłka  
czy plecionka?
- |56| Ważne drobiazgi
- |58| Niezbędne  
minimum





|60|



|84|



|60| **Łowiska  
i techniki połowu**

- |65| Ostrogi
- |69| Baseny
- |70| Opaski
- |77| Płytkie łuki zakrętów
- |79| Na środku rzeki

|84| **Cztery pory roku**

- |87| Wiosna
- |89| Lato
- |91| Jesień
- |93| Zima

|94| **Epilog**





# Boleń zwany rapą

Boleń to wyjątkowa ryba. Równie drapieżna, co przebiegła i ostrożna. Niezwykle trudno ją złowić. Od początku przygody ze spinningiem to właśnie ten drapieżnik sprawiał mi najwięcej kłopotów. Nie miałem na niego sposobu. Niemal wszystkie próby złowienia rapy kończyły się tym samym – bolesną porażką.

**P**rzez lata ignorowałem bolenie, tak jak one mnie. Polowałem na inne drapieżniki. Ale pewnego dnia w jednej chwili zrozumiałem, na czym polegał mój błąd. Nad brzegami Odry poczułem, że tym razem to ja będę górą. I nie pomyliłem się! Na kilka miesięcy zapomniałem o innych rybach.

Każdą wolną chwilę poświęcałem boleniom. Przemierzałem kolejne odcinki rzeki i zbierałem doświadczenia. Niemal każda wyprawa przynosiła coś nowego. Wykradałem rapom coraz więcej tajemnic. Przeszedłem długą, wyboistą drogę pełną emocji, uniesień i wrażeń. Były też porażki, ale to one dały mi najwięcej. To była niesamowita przygoda. Postanowiłem więc opowiedzieć o niej innym wędkarzom. I tak powstała ta książka. Jeden z moich przyjaciół mówi, że napisałem ją nad wodą. W tym rubasznym stwierdzeniu jest wiele racji. Bowiem całą wiedzę o rapach zdobyłem podczas setek wypraw nad Odrę. W książce przedstawiłem mój sposób łowienia boleni. Opisałem przyręty, sposób ich wykonania, sprzęt oraz rzeczne łowiska tych drapieżników. Ale nie tylko. Otóż wierzę, że narysowałem także pewien sposób nowoczesnego podejścia do wędkarstwa, w którym łowca najpierw wyznacza sobie cel, a później konsekwentnie go realizuje. To fantastyczna przygoda, wręcz sposób na życie. Tak zdobywa się doświadczenie i umiejętności, tak uczy się szacunku dla ryb i przyrody.

Zapraszam do lektury.

Janek Stępień



# Superdrapieźnik

**Boleń** (*Aspius aspius*) należy do rodziny karpiowatych. Zamieszkuje zalewiska mórz: Północnego, Bałtyckiego, Czarnego i Kaspijskiego. Żyje głównie w większych nizinnych i podgórskich rzekach. Spotyka się go również w zbiornikach zaporowych, przepływowych jeziorach, a nawet w przybrzeżnych strefach mórz. Choć z ichtiologicznego punktu widzenia bliskimi krewniakami bolenia są m.in.: płotki, krąpie, jazie i klenie, rapa zupełnie się od nich różni. Jest jedynym typowym drapieźnikiem wśród ryb karpiowatych. I to jakim drapieźnikiem! Przy boleniu żadne żywe stworzenie nie może czuć się bezpieczne – rapy atakują nie tylko ryby, ale także żaby, pisklęta ptaków, a nawet niewielkie gryzonie! Natura doskonale przystosowała je do drapieżnego trybu życia.

## Torpeda

Przede wszystkim wyposaża ją w smukłe, torpedowate ciało pokryte drobnymi, srebrzystymi łuskami. To dzięki niemu boleń jest szybki jak błyskawica. Z lekkością porusza się w największym nurcie. Jest bardzo sprawny. W sprzyjających warunkach boleń może osiągnąć metr i ważyć 10 kg. Najczęściej jednak spotyka się osobniki o 50-70 cm długości i wadze 1,5-3 kg.

## Olbrzymi pysk

Bolenie mają ogromny pysk. Jego przecięcie sięga aż pod oko! Dolna szczęka zakończona jest wyrostkiem, który chowa się we wcięciu górnej szczęki. Boleń ma tzw. górny pysk, co oznacza, że dolna warga jest dłuższa od górnej. To dzięki niemu rapy są doskonale przystosowane do pobierania pokarmu z powierzchniowych warstw wody. Dorosłe ryby mają za głową niewielki garbik.

## Dieta mięsna

Bolenie od narodzin żywią się niemal wyłącznie mięsem. Po wykluciu polują na maleńkie owady, skorupiaki oraz na narybek innych ryb. Łupem większych osobników padają najczęściej ukleje, choć rapy nie gardzą też płotkami, krąplikami, okoniami, ciernikami, kiełbami itp.

## Siła

Mięsna dieta drapieźników sprawia, że są bardzo silne i wytrzymałe – całymi dniami mogą uganiać się za zwinnymi uklejkami. Atakują z niezwykłą lekkością i agresją. I wcale się przy tym nie kryją! Uderzają z wielką furią tuż przy powierzchni, wzbijając fontanny wody. Przerazone ukleje często wyskakują na brzeg!

## Szybki wzrost

Bolenie odbywają tarło w marcu lub w kwietniu. Ikrę składają na twardym (żwirowatym, kamienistym, rzadziej piaszczystym) dnie, w miejscach o spowolnionym przepływie wody. Narybek wykluwa się z jajeczek po 10-15 dobach i od razu żeruje. Dlatego też bolenie bardzo szybko rosną. Roczna rapa może ważyć już ćwierć kilograma! Bolenie osiągają dojrzałość płciową w wieku 4 lat. Mają wtedy długość 30-35 cm. Ryby 6-letnie mierzą już 50 cm. Dożywają zazwyczaj 12 lat.

Jak widać, bolenie są urodzonymi drapieźnikami. Natura przystosowała je idealnie do niezwykle aktywnego, wręcz awanturczego trybu życia. To najbardziej zawadiackie ryby, jakie znam. Szczupaki i sandacze są przy nich spokojnymi rybeńkami. Bolenie są po prostu niezwykle!





Wszystko zaczęło się w jednej sekundzie - nagle poczułem, że muszę nauczyć się łowić bolenie. Nie zastanawiałem się nad tym, po prostu zdecydowałem, że poświęcę się tym drapieżnikom. Nigdy wcześniej nie doświadczyłem podobnego uczucia, choć wiele razy próbowałem je łowić. Zawsze przegrywałem. Z kretesem! Teraz byłem pewien, że wygram...





Obsesja



## Jedna chwila

**K**oniec lata. Startuję w zawodach spinningowych rozgrywanych na Odrze w okolicach Zielonej Góry. Od rana poluję na klenie i jazie. Niestety, bezskutecznie. Nie ma ich ani na napływach, ani na przelewach. Często zmieniam taktykę. Zrezygnowany, zakładam niewielki twisterek i szukam okoni. Wszystko na nic!

Niemal przed końcem tury stoję na jednej z ostróg. Ryby wciąż nie biorą. Tylko bolenie przez cały dzień przecinają taflę. I przy ostrogach, i w nurcie, i w basenach. Nie wiem, jak je łowić, nawet nie wiem, jak się za nie zabrać! Nie rzucam w ich kierunku. Ale nie mogę nie patrzeć na to widowisko.

Dochodzę do długiej ostrogi. Jest niska i doszczętnie zniszczona przez nurt. Spod rozsypanych kamieni wystają kikuty wikliny. Szczyt główki znajduje się niemal na środku rzeki. Napływ musi być tu równie płytki, ponieważ nurt marszczy się i gwałtownie przyspiesza. Poniżej przelewu tworzy się wspaniały, szeroki warkocz. Od strony zapływowej główkę omywa mocny prąd wsteczny.

Staję u nasady ostrogi. Nagle na jej szczycie woda eksploduje srebrzystymi uklejkami. Niemal natychmiast na powierzchni przewala się cielsko dwu- lub trzykilogramowego bolenia. Atak jest gwałtowny i niezwykle widowiskowy – fontanny wody wyrzucają w powietrze kilka srebrzystych uklejek. Jedna ląduje na brzegu, ale już po chwili zsuwa się do wody.

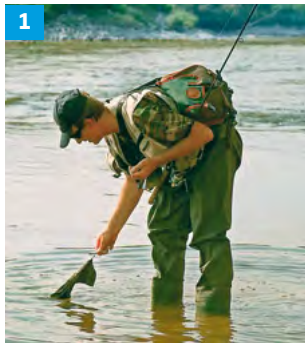
Nie wchodzę na główkę. Siadam u jej nasady i patrzę. Nie mam ochoty łowić. Poza tym czuję, że i tak dzisiaj nic z tego nie będzie. Jestem zrezygnowany. Patrzę, jak rapa kilkakrotnie ponawia ataki. Dlaczego do tej pory nie znalazłem sposobu na bolenie?

Z letargu wyrывa mnie uderzenie bolenia przy szczycie główki. Tym razem ryba pokazuje się przy powierzchni niemal w całej krasie.

1. Ale połów!

2. Łowienie boleni wymaga przemyśleń. Trzeba uczyć się na błędach, a wówczas...

3. ...możliwy jest taki efekt!



Nagle dostaję olśnienia. Skoro inni potrafią (kolega łowiący obok właśnie wyciągnął bolenia) i mnie się uda! W jednej chwili poczułem się kapitalnie – miałem cel i byłem pewien, że go osiągnę. W tym dniu nie złowiłem żadnej ryby, ale byłem podekscytowany swoim postanowieniem

Podczas powrotu do domu analizuję sytuację. Do tej pory nie udawało mi się łowienie boleni. Czasami przechytryłem jakąś rapkę, najczęściej w maju – na początku sezonu, albo jesienią i zimą – w listopadzie bądź w grudniu, ale głównie przy okazji polowania na inne ryby. Gdy tylko nastawiałem się wyłącznie na rapy, przegrywałem. Co więc robiłem źle?

Bywałem nad wodą bardzo często. Łowiłem systematycznie, starannie dobranym sprzętem. Zachowywałem się cicho, tak by nie spłoszyć tych niezwykle ostrożnych ryb. Niekiedy wręcz czołgałem się po brzegach rzeki. Wybierałem łowiska, w których bolenie były na pewno. Ba, żerujące zapalczywie rapy wielokrotnie atakowały drobnicę tak blisko mnie, że niemal mogłem dotknąć je ręką. A jednak nie brały. Może niewłaściwie prowadziłem przynętę? Niemal wszyscy łowcy boleni radzili, by ściągać wabik w ekspresowym tempie. Ale przecież tak właśnie robiłem. Zresztą próbowałem rozmaitych sposobów i nic! A więc pozostała mi tylko przynęta. Skoro wszystko robiłem dobrze, musiałem stosować zupełnie niewłaściwe wabiki.

**Bolenie są wyjątkowymi rybami. Nie można ich łowić przy okazji, przez przypadek, byle czym. To wyjątkowo ostrożne i wybredne drapieżniki – żadna nieprawidłowość nie ujdzie ich uwadze.**

O ile np. okonie lub szczupaki często trafiają się wędkarzom polującym na inne drapieżniki, o tyle bolenie rzadko są przyłowem. Nie biorą na źle dobrane lub źle prowadzone przynęty, po prostu. A skoro tak, to wabiki, których używałem do tej pory najczęściej, na pewno nie nadają się do połowu boleni. Czuję, że zaczynam rozumieć, o co chodzi. Wszystko zaczęło układać się w rozsądną całość. Bolenie polują przede wszystkim na uklejkę. Stada tych rybek zawsze kręcą się przy powierzchni wody. Raczej unikają mocnego nurtu. Chętniej gromadzą się w osłoniętych miejscach.

Wiele razy widziałem, jak poruszają się ukleje. Nawet gdy pływają spokojnie, trudno dostrzec, by poruszały płetwami! Po prostu wydaje się, że rybki w magiczny sposób się przesuwają. Ale gdy się je spłoszy, suną do przodu niczym rakiety, przy czym ich ruchy są tak szybkie, że w ogóle nie sposób je dostrzec. I tak właśnie powinny pracować przynęty na bolenie! Jak ukleje. Dotychczas próbowałem łowić rapy głównie na woblerki i gumy.

